

EUREKA

LUTY 2011 nr 3 (33)

***Walentynki...
..."Nie lubię walentynek!"***

***Co warto wiedzieć o
talizmanach...***

***"Jak to dawniej bywało..." -
Wywiad z Elżbietą Traczyk***

***XIX finał Wielkiej
Orkiestry
Świątecznej Pomocy***

Wycieczka do Brukseli

W teatrze po angielsku

***Cena
1,50 PLN***



REDAKCJA:

Wioleta Krawczyk
Sylwia Tratkiewicz
Aneta Głowala
Piotr Maśniak
Karolina Łukasiak
Kamil Narojczyk

SKŁAD, RYSUNKI:

Marlena Rosłaniec
Piotr Filipowski
Szymon Fijołek
Szymon Kędziorek

ZDJĘCIA:

Weronika Jarząbek

KOREKTA:

Agnieszka Karwowska

DRUK:

Edward Czipionka
Marta Ozóg
Rafał Skwierz

NADZÓR NAD GAZETĄ:

Marzena Tudek

Gazeta Szkolna
Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1
im. Bohaterów Westerplatte
w Garwolinie
ul. Kościuszki 53
08-400 GARWOLIN
tel./fax: +48 (25) 682 30 71, 682 03 10
<http://www.zsgarwolin.pl>

SPIS TREŚCI

| | | | |
|--------------------|---|-----------------------------|----|
| Słowo wstępne..... | 3 | Narodziny potwora..... | 16 |
| Kalendarium..... | 3 | Wiadomości o walentynkach.. | 18 |

Z ŻYCIA SZKOŁY

| | |
|----------------------------|---|
| Historia szkoły..... | 4 |
| Historia biblioteki..... | 5 |
| Jak to dawniej bywało..... | 6 |

WIERZENIA

| | |
|----------------|---|
| Talizmany..... | 8 |
|----------------|---|

KONTROWERSJE

| | |
|---------------------------------------|----|
| Czy powinniśmy czytać książki..... | 10 |
| Powinniśmy czytać książki..... | 11 |

FOTOPLASTYKON.....12

SZUFLADA

| | |
|--------------------------------|----|
| Nastolatka w sprawie uczuć.... | 14 |
| Człowiek jaśniejący..... | 15 |
| Kino „Wilga” poleca..... | 15 |

KONTROWERSJE

| | |
|---------------------------|----|
| Nie lubię walentynek..... | 19 |
|---------------------------|----|

KULTURA

| | |
|-----------------------------|----|
| Polski Rastaman..... | 19 |
| Recenzje filmowe..... | 20 |
| Wycieczka do Brukseli..... | 21 |
| W teatrze po angielsku..... | 22 |
| XIX Finał WOŚP..... | 22 |
| Rozrywka..... | 23 |
| V bieg WOŚP..... | 24 |



UWAGA UWAGA UWAGA!

W dniach 18–21 marca planowany jest w naszej szkole.

„Dzień Teatru”

W programie:

18 marca – tworzenie etiud teatralnych (scenek) wraz z aktorami Garwolińskiego Teatru Młodzieżowego „Rękawiczka”.

21 marca – zaprezentowanie efektów pracy, spektakl teatralny.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą
dowiedzieć się czegoś o teatrze,
chcą spróbować swoich możliwości i czegoś
nowego w życiu!

Kontakt - Jakub Frąckiewicz 2aLO
p. Marzena Tudek s.112



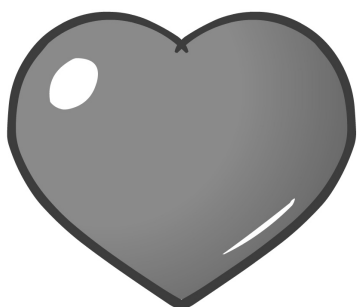
SŁOWO WSTĘPNE

Witajcie!

Jak ten czas szybko leci – niedawno był pierwszy września, a tu proszę – minął semestr! Nie możemy już doczekać się ferii.... Walentynki w tym roku wypadają właśnie w ferie. Trochę szkoda, bo poczta walentynkowa w naszej szkole ma swój klimat. A my w tym numerze gazety piszemy o miłości „na poważnie” i o Walentynkach kontrowersyjnie – jak się okazuje nie wszyscy je lubią.

Przygotowujemy się intensywnie do obchodów pięćdziesięciolecia Szkoły i stąd w „Eurece” krótki rys tej najdawniejszej historii, a także wywiad z panią Elżbietą Traczyk, która pamięta trudne początki Ekonomika i zajmująco opowiada „jak to drzewiej bywało”.

W tym numerze sporo ciekawych artykułów, komentarzy, relacji, recenzji. Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie.



Z okazji Walentynek przypominamy, że to miłość jest w życiu najważniejsza. Życzymy sobie i Wam, drodzy Czytelnicy, stanu nieustannego zakochania na co dzień i od święta, ze wszystkimi jego konsekwencjami.

Redakcja

KALENDARIUM

STYCZEŃ

6 stycznia – Dzień Wolny, Święto Trzech Króli.

9 stycznia – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Z naszej szkoły aż 19 uczniów kwestowało na terenie Garwolina i okolic.

10 stycznia – Próbny egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe klasy IV Technikum Poligraficznego.

10 stycznia – II etap konkursu „Z poprawną polszczyzną na co dzień”.

13 stycznia – II etap konkursu ortograficznego „Jak można tak znieważać urodę naszą i ród? Trzeba się uczyć! Uważać! Na pewno opłaci się trud”.

21 stycznia – Dzień Babci

22 stycznia – Dzień Dziadka

24 stycznia – Wystawienie ocen za I semestr. Do tego czasu trzeba poprawić zagrożenia!

29 stycznia – Studniówka klas Liceum Ogólnokształcącego. Życzymy dobrej zabawy!

31 stycznia – Rozpoczynają się praktyki klasy IIa TE.

31 stycznia – Koniec I semestru!

LUTY

1 lutego – Początek drugiego semestru. Najważniejsze to dobrze zacząć!

5 lutego – Studniówka – bawią się klasy technikum i liceum profilowanego

11 lutego – Piątek przed feriami, dwa tygodnie odpoczynku...

Dawno, dawno temu...

czyli historia szkoły (1961-1970) cz. I

W tym roku obchodzić będziemy pięćdziesięciolecie naszej szkoły. Nie zawsze wyglądała ona tak jak teraz. Na samym początku działalności musiała sprostać wielu trudnościom.



**Ten budynek w latach 1963–1970
był siedzibą szkoły**

Decyzja o utworzeniu szkoły średniej w Garwolinie została podjęta w 1961 roku. Kuratorium wyznaczyło do tego zadania Macieja Wasiaka, to właśnie on miał zorganizować Technikum Ekonomiczne oraz Zasadniczą Szkołę Zawodową. Został również pierwszym dyrektorem szkoły. W czerwcu odbył się egzamin, który wyłonił 89 uczniów (71 dziewcząt i 18 chłopców) dwóch klas pierwszych technikum oraz 42 uczniów, którzy rozpocząć mieli naukę w szkole zawodowej.

1 września odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego. Jako że szkoła nie posiadała własnego budynku musiała się ona odbyć na korytarzu szkoły nr 1 w Garwolinie. Pierwszy rok działania placówki był niezwykle ciężki. Brak sal lekcyjnych, podręczników i innych pomocy naukowych

dawał się we znaki nauczycielom oraz uczniom. Przez pierwszy tydzień zajęcia odbywały się na dziedzińcu szkoły podstawowej. Dzięki staraniom pana Wasiaka otrzymano dwie klasopracownie w Liceum Ogólnokształcącym. Z czasem młodzież uczyła się również w Szkole Podstawowej nr 1, Domu Sportowca i Powiatowym Domu Kultury. Otrzymano też ławki ze szkół w Samorządkach oraz Woli Rębkowskiej. Nauczyciele sami zdobywali podręczniki, utworzono bibliotekę szkolną.

Kolejny rok szkolny był już zdecydowanie mniej wyczerpujący. W związku z rosnącym zainteresowaniem uczniów utworzono dodatkowo 2 oddziały technikum i 5 zawodówki. Do trójki etatowych nauczycieli: Wandy Michalik, Stanisława Jędrala i Edwarda Frąckiewicza dołączyli nauczyciele historii i języka rosyjskiego. Rozpoczęcie trzeciego roku szkolnego odbyło się już w budynku wydzierżawionym od Urzędu Poczтового na ul. Kościuszki 28. Przystosowany do potrzeb szkoły budynek wciąż jeszcze nie był spełnieniem marzeń, dlatego wiosną 1965 roku rozpoczęto budowę nowej szkoły oraz internatu. Na ich powstanie czekać trzeba było jeszcze parę lat. W tym czasie znacznie zwiększyło się grono pedagogiczne, w bibliotece znalazło się około 5,5 tys. woluminów, młodzież zaś założyła koło muzyczne oraz drużynę Polskiego Czerwonego Krzyża. Kółko ekonomiczne podjęło się redagowania gazetki „Magazyn szkolny”. 1968 to rok otwarcia internatu dla uczniów, którzy mieszkali daleko od szkoły. Pierwszym jego kierownikiem został Andrzej Szoryn. Jednak dopiero rok 1970 okazał się przełomowy. W lutym szkoła przeniosła się do budynku, w którym uczymy się również i dziś. Początkowo w budynku znajdowało się m.in. 17 sal lekcyjnych, sala gimnastyczna, świetlica i biblioteka. Uczniowie odetchnęli z ulgą. Nareszcie mogli uczyć się w szkole dostosowanej do ich potrzeb.

Aneta Głowala Ila LO

DYREKTORZY SZKOŁY



mgr Maciej Wasiak



mgr Ryszard Domański



mgr Klemens Ptach



mgr Zbigniew Marciniuk



mgr Ryszard Zawadka

Dawno, dawno temu... czyli historia biblioteki cz.2



Od 1977 roku biblioteka szkolna znajdowała się na I piętrze, przy głównym holu szkoły (obecnie pracownia komputerowa 125), składała się z trzech pomieszczeń: czytelnia, biblioteki i zaplecza. Widna i nasłoneczniona czytelnia posiadała 50 miejsc dla wiernych czytelników. W czytelni odbywały się spotkania autorskie i zebrania, przybywało nowych książek. W 1977 roku księgozbiór liczył 13492 pozycje. W 1981 roku prenumerata czasopism obejmowała 69 tytułów. W maju 1981 roku odbyło się spotkanie autorskie z Krystyną Nepomucką, autorką książek dla młodzieży i dorosłych. Wprowadzenie stanu wojennego i kryzys gospodarczy spowodowały spadek liczby nabywanych pozycji. Od 1982 roku kierownikiem biblioteki zostaje p. Anna Kowalska. W bibliotece zostaje utworzony Klub Przyjaciół Książki, który liczył 22 członków – uczniów naszej szkoły. Praca Klubu polegała na organizowaniu wystawek nowości książkowych i gazetek tematycznych. Ponadto członkowie Klubu zajmowali się konserwacją księgozbioru, dbając przy tym o estetyczny wygląd pomieszczeń bibliotecznych.

W 1983 rok zorganizowano spotkanie autorskie z Ewą Nowacką pisarką młodzieżową i poetką oraz tłumaczem literatury białoruskiej Aleksandrem Barszczewskim. Uzupełniano księgozbiór biblioteki o nowe pozycje z różnych dziedzin nauki. W maju 1984 roku na spotkanie autorskie zaproszono znanych pisarzy Stanisława Biskupskiego i Cezarego Leżeńskiego. W 1985 odbyły się spotkania autorskie m.in. z poetką Alicją Patey-Grabowską, krytykiem literackim Ryszardem Matuszewskim i pisarzem Cezarym Leżeńskim.

W roku szkolnym 1990/1991 inwentarz główny zapisano do numeru 20653, a w roku 1992 było już 21137 woluminów. Biblioteka przystąpiła do komputeryzacji zbiorów. W tym celu po raz pierwszy w historii biblioteki szkolnej zainstalowano program biblioteczny MAK i rozpoczęto wprowadzanie danych. Inwentarz główny liczył ponad 21 tysięcy jednostek.

W 1996 roku pracę w bibliotece zakończyła pani Anna

Kowalska. Do pracy przyjęto dwie nowe osoby: Annę Popińską i Małgorzatę Wójcik, która pełniła funkcję koordynatora działań zespołu bibliotecznego. Powołano Koło Przyjaciół Książki. Przygotowano także drugie stanowisko komputerowe przeznaczone dla czytelników. W 1999 roku do nauczycielskiego grona bibliotekarzy dołączyła p. Renata Ocep.

W 2004 roku zgodnie z potrzebami młodzieży mieszkającej w internacie otwarta została filia biblioteczna. Część zbiorów została do niej przekazana. Opiekę nad czytelnią i wypożyczalnią przejęła pani Maria Kowalczyk.

Rok szkolny 2005/2006 był najtrudniejszy dla bibliotekarzy, bowiem dawne pomieszczenie biblioteczne zwane czytelnią musiało spełniać dwie funkcje: wypożyczalni i czytelni. Księgozbiór stale rósł, brakowało miejsc na półkach, aby poukładać nowe książki. Ponadto strop nie wytrzymał ciężaru książek, pęknięcia w podłodze stale się powiększały. Od września do połowy października trwały intensywne prace remontowo-porządkowe, które związane były z melioracją katalogu, ubytkowaniem książek zniszczonych i przygotowywaniem do komputeryzacji księgozbioru. Młodzież nie mogła korzystać z księgozbioru biblioteki. Było to ogromne utrudnienie, szczególnie dla uczniów ostatnich klas, którzy przygotowywali się do egzaminu maturalnego.

Z definicji biblioteka jest składnicą książek, to jest oczywiście jej podstawowa funkcja. Jednak w obecnym świecie informacje są przechowywane nie tylko w formie drukowanej, lecz także znajdują się na różnych nośnikach informacji. Z najważniejszych można wymienić: CD, DVD, VHS, CD-ROM, taśmy audio-wideo, dyskietki itp. W związku z tym nasza biblioteka musiała się przerodzić w nowoczesne centrum informacji po to aby czytelnicy mogli korzystać z wiadomości zapisanych na różnych nośnikach.

W listopadzie 2007 roku biblioteka została przeniesiona do nowo wybudowanego Centrum Multimedialnego, w którym znalazło się 12 stanowisk komputerowych i drukarka.

Prezentując historię biblioteki szkolnej uświadomiłam sobie, że nieważne jak wiele pracy nauczyciele wkładali i wkładają w kształtowanie gustów czytelniczych, nieważne jak bogaty księgozbiór biblioteka posiada, nieważne w jakim lokalu biblioteka się znajduje to wszystko jest nieważne, bo się zmienia, jedyne co jest ważne, bo jest stałe, to problem czytelnictwa. Problem, według mnie nie do rozwiązania.

Agnieszka Karwowska

Jak to dawniej bywało...



Elżbieta Traczyk (Mitura) uczęszczała do technikum ekonomicznego w latach 1964–1969.

Jak wyglądały egzaminy wstępne do szkoły średniej?

O przyjęciu do szkoły decydował wynik egzaminu z języka polskiego i matematyki oraz świadectwo ze szkoły podstawowej.

Gdzie odbywały się pierwsze lekcje?

Zajęcia odbywały się w budynku przy ul. Kościuszki naprzeciwko poczty (obecnie jest tam sklep ze sprzętem AGD i „zieleniak”).

Jakie zajęcia utkwiły pani najbardziej w pamięci?

Najcieplej wspominam zajęcia u profesora Edwarda Frąckiewicza z języka angielskiego, który uczył nas tylko w pierwszej klasie. Najgorzej szła nam nauka czytania, nad wyrazami pisaliśmy prawidłową wymowę. Lekcje prowadzono w sali chemicznej, były tam duże stoły do doświadczeń i jak ktoś nie chciał być pytany to po prostu chował się pod stół a reszta twierdziła że jest nieobecny. Jak nadszedł dzień, w którym miała być klasówka i nie chcieliśmy, by się odbyła, to wystarczyło, że ktoś krzyknął „mysz”. Wówczas wszyscy wskakiwaliśmy na krzesła i piszczeliśmy, a razem z nami pan profesor, który panicznie bał się myszy i w taki sposób lekcja przepadała. W pozostałych klasach zajęcia odbywały się w liceum na ul. Długiej, w trakcie przerwy dziesięciminutowej musieliśmy przebiec do szkoły rzadko się nam to udawało. W czwartej klasie mieliśmy wyjątkowego profesora, którego nazwiska niestety nie pamiętam, za to lekcje angielskiego były niezapomniane. Profesor nie znał naszych nazwisk, ale oceniał nasze zaangażowanie w śpiewie, przez cały rok śpiewaliśmy tylko dwie piosenki. Profesor rysował na kartce ławki, które numerował i stawiał ocenę za to, jak kto otwierał buzię. W piątej klasie przyszedł młody nauczyciel prosto po studiach i stwierdził, że w naszej klasie tylko cztery osoby mają odpowiednią wiedzę, reszta zaś miała zaliczyć cztery lata w pół roku bo inaczej profesor nie chciał nas dopuścić do matury. Na lekcjach był realizowany program klasy piątej, a przez cały tydzień po zajęciach chodziliśmy do internatu dziesięcioosobowymi grupami i pisaliśmy kolokwia z danej partii materiału.



Jak wspomina pani swój egzamin dojrzałości?

Maturę pisemną zdawałam w szkole nr 1 na ul. Żwirki i Wigury, pisaliśmy ją na sali gimnastycznej. Natomiast egzaminy ustne były już w nowo otwartym internacie. Pamiętam, że historię ustną zdawałam w deszczowy dzień, żeby dojść do internatu trzeba było pokonać plac budowy, ja miałam kalosze i gdy weszłam do internatu nie zauważyłam, że zostawiam po sobie ślady z błota. Kierownik internatu pan Szoryn, który uczył mnie maszynoznawstwa, wybiegł za mną i krzyknął „Elżbieta, co ty robisz, ile błota naniostaś!!” A ja nie wiele myśląc odkrzyknęłam „Niech mnie pan nie denerwuje, bo historii nie zdam!!” Zdałam oczywiście na piątkę.

Czy możemy mówić o modzie szkolnej w tamtych czasach?

Mody jako takiej nie było, na co dzień chodziliśmy w fartuszkach z białymi kołnierzykami zaś strojem odświętnym był mundurek (granatowa spódnica, zakiet i biała bluzka). W szkole wymagano również, aby każdy uczeń miał przyszytą tarczę szkoły do kurtki, a że moja mama kupiła mi nową bardzo drogą zamszową kurtkę, której nie chciałam zniszczyć więc przyczepiałam tarczę agrafką. Pewnego dnia, gdy wychodziłam ze szkoły zobaczyła mnie profesor Ostrysz (Makulec) i spytała: „Ela, gdzie masz tarczę?” pokazałam, że tarczę mam, ale niestety zauważyła, że ta moja tarcza nie jest przyszyta tylko jest przyczepiona agrafką i wraz musiałam ją przyszyć. Przez to moje zachowanie dostałam uwagę do dziennika oraz została mi obniżona ocena z zachowania. Dziewczynki musiały być schludne i skromne, zakazany był jakikolwiek makijaż czy pomalowane paznokcie. Uczennice, które chciały się wyróżniać polerowały paznokcie o sweterki, bo nie było lakierów bezbarwnych.

Jak przygotowywano was w praktyce do zawodu ekonomisty?

Posiadaliśmy książeczki SKO, aby mieć co wydać musieliśmy najpierw wpłacać pieniądze, a co zaoszczędziliśmy dostawaliśmy na koniec roku. Dzięki temu każdy uczeń miał na swoje drobne wydatki.

Jestem ciekawa czy wasi nauczyciele mieli z wami problemy wychowawcze.

Zdarzało się nam uciekać z lekcji, jak np. nie chcieliśmy mieć klasówki. Pewnego dnia uciekliśmy z zajęć profesor Ostrysz (Makulec). Ucieczka nam się nie upiekła, musieliśmy przeprosić panią i na przeprosiny kupiliśmy jej kwiaty. Jak uczniowie bardzo rozrabiali to wówczas dyrektor organizował apel, który odbywał się na placu przed szkołą i wyczytywał największych wagarowiczów oraz rozrabiaków, którzy musieli wystąpić na środek i tłumaczyć się przed całą szkołą ze swojego zachowania. Ta metoda wychowawcza przez jakiś czas działała, bo nikt z nas nie lubi się tłumaczyć.

Czy organizowano wycieczki i wyjazdy np. do teatru, czy chodziliście do kina?

Wyjazdy do teatru były organizowane raz w miesiącu dla chętnych osób z różnych klas, jeśli chodzi o kino to chodziliśmy jedynie na radzieckie filmy wojenne, na nie nikt inny nie chodził. Na polskie filmy były ogromne kolejki, chodziliśmy na nie sami w wolnej chwili. Jeżeli chodzi o wycieczki najbardziej utkwił mi w pamięci obóz wędrowny po Beskidzie Śląskim. Pojechaliśmy tam pociągiem, mieszkaliśmy w schroniskach młodzieżowych, najgorsze było to, że żyzywienie musieliśmy sami sobie zapewnić. Wraz z nami maszerowały puszki konserw w naszych plecakach. Cały tydzień lał deszcz, mieliśmy naprawdę dość, na jednym ze szlaków zostały mi buty w glinie, bo je za słabo zawiązałam. Na wiele lat odechciało mi się obozów.

Wywiad przeprowadziła i opracowała
Agnieszka Karwowska

Abiturienti

TECHNIKUM EKONOMICZNEGO W GARWOLINIE



mgr M. Ostrysz



mgr A. Dygus



prof. S. Hedrat



mgr H. Reich



mgr T. Puzkiel
Z CA DYREKTORA



prof. B. Boguta



mgr S. Graczyk



mgr B. Rybacka



mgr M. Boguta



prof. H. Książek



mgr Maciej Wasiak
DYREKTOR



mgr T. Namioła



Cz. Wasiak
KIER. BIBL. SZKOLNEJ



mgr J. Adamczyk



mgr S. Książek



mgr M. Ryskowski



mgr E. Bojarczuk



prof. E. Tręcki



mgr A. Jermakowicz



prof. F. Okon

KL.V 6



1968/69

M. BADUCHOWSKA M. BARAN K. CELMER



B. CIARA



T. CZARNECKA



E. GÓRSKI



W. JAWORSKA



B. KALIŃSKA



B. KANIEWSKA

J. KOWALSKA H. KOZICKI R. KOZŁOWSKI



J. KWAŚNIAK



R. ŁYSIAK



J. MAJSTERK



K. MIĘTKOWSKI



A. MOCH



H. MODRAS

M. NOWAK M. OCHNIK H. OSTROWSKA J. PIĘŚO M. PIĘTKA G. POSZYTEK W. REKANEK K. ROGALA M. SZANIENSKI E. TOBIĄSZ E. TRACZYK J. WARDAK J. WARDAK M. WIELGOSZ H. WIRTEK H. ZYCHORA

CO WARTO WIEDZIEĆ O TALIZMANACH

Wielu ludzi wierzy w moc magicznych przedmiotów, które mają przynosić szczęście i chronić od złego. Skąd wzięło się przekonanie, że coś jest amuletem lub talizmanem? Na czym polega ich moc? Czy podświadomość także odgrywa tu ważną rolę, czy też należy doszukiwać się w tym zagadnieniu czegoś więcej i porównywać do działalności wróżek czytających z kart tarota?

Poruszając temat magii, trudno nie wspomnieć o talizmanach i amuletach, które nosimy na własnym ciele. Towarzystwą nam już od dawna. Można pokusić się o stwierdzenie, że w naszej epoce osiągnęły szczyty popularności. Zwykle miesza się znaczenie jednych i drugich, biorąc je za ten sam przedmiot magiczny i tym samym popełniając błąd.

Amulet to określona rzecz, którą stale nosi się na szyi, ręku, aby chroniła właściciela oraz przyciągała miłość, szczęście i pieniądze. Natomiast talizman jest znakiem noszonym także na szyi, wykonanym z metalu lub kamienia chroniącym przed negatywnym wpływem astralnym. Zakładając amulet bądź talizman oczekujemy w zamian podporządkowania sobie danej mocy, nie zdając sobie sprawy z tego, że to my wpadamy w sidła ducha, który powoli zaczyna nami władać. Nosząc przy sobie jakiś symbol, zazwyczaj się z nim identyfikujemy.

Talizmany i amulety są to przedmioty, o których osoba je nosząca jest przekonana, że mają moc oddziaływania magicznego. Amulety mają zazwyczaj do spełnienia określony cel: uczynić daną osobę szczęśliwą, bogatą, zdrową. Niestety, ludzie nabywający i korzystający z talizmanów nie są świadomi ich niebezpieczeństwa, które może zaszkodzić nie tylko im samym, ale także otoczeniu. Samo pokładanie wiary nie w Bogu, a w talizmanach jest poważnym wykroczeniem duchowym.

Trzeba podkreślić, że nosząc talizman człowiek może zauważyć pozytywne, zgodne z celem noszenia amuletu efekty. Niemniej są to skutki o charakterze placebo, rzadziej, w przypadku talizmanów czarnoksiężskich, występują wpływy demoniczne. Zły duch może stworzyć pozory pozytywnego działania amuletu, jednak takie efekty są zwykle okupione cierpieniem osoby noszącej amulet oraz jego rodziny. Do najbardziej rozpoznawanych przedmiotów należą: pentagram, krzyż atlantów, pierścień atlantów, rzemień czarny, czerwona nitka.

Dla manichejczyków pentagram był jednym z najważniej-

szych znaków, symbolem magii. Uznawali oni cyfrę pięć za świętą, odnosili ją do pięciu żywiołów (woda, powietrze, światło, ogień, wiatr). Pojawiał się także w formie ukrytej, jako pięciopalczysta dłoń.

O czerwonej nitce pisał już Sienkiewicz w „Potopie”: „Diabeł tu nie pomoże, nie tylko czerwona nitka”. Czyli zamiłowanie do zabobonów, zwłaszcza do czerwonej nitki, było znane już od dawna.

Musimy pamiętać, że chrześcijanie nie uznają bałwochwalstwa, guślarstwa, magii, wróżb i czarów. A świadome noszenie czerwonej nitki nie jest niczym innym jak właśnie bałwochwalstwem, łamaniem pierwszego przykazania: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną* i grzechem

ciężkim zrywającym komuniję z Panem Bogiem. Zanim ulegniesz tej złej modzie na czerwoną nitkę, bądź inny symbol zła, zastanów się komu zaufasz? Guślarskiemu kawałkowi nici, czy Jezusowi Chrystusowi?

Musimy pamiętać także o znaku jakim jest krzyż Nerona, pacyfka – Złamany krzyż jako symbol walki z chrześcijaństwem. W satanizmie znak używany podczas odprawiania czarnych mszy.

Pamiętajmy, że talizmany wytwarzane są w trakcie okultystycznych rytuałów. Obecnie są wytwarzane masowo, ale i te są szkodliwe, jeśli towarzyszy im wiara w ich nadprzyrodzoną moc.

Człowiek, który świadomie lub nieświadomie korzysta z amuletów, odsuwa się od Bożej łaski i niejednokrotnie poprzez bałwochwalstwo otwiera się na działanie złego ducha. Dokonuje się wtedy wyboru między wiarą w Boga, a wiarą w martwy przedmiot; nadzieję pokłada się nie w Stwórcy, lecz w przedmiocie i w tajemnych mocach.

Pamiętajmy, że noszenia amuletów czy talizmanów nie rozwiązuje żadnych problemów, ale raczej może ich przysparzać. Przed nimi ostrzegają także księża egzorcyci, którzy wśród częstych objawów działania amuletów i talizmanów wymieniają: depresję, pogorszenie nastroju, trudności w modlitwie i przyjmowaniu sakramentów, a nawet opętanie. Warto więc wiedzieć, co oznaczają poszczególne znaki i symbole.

Karolina Łukasik IIaLO



Pierścień atlantów – to jeden z najbardziej rozpowszechnionych współcześnie amuletów. Otoczony został legendą, która głosi, że pierścień ten odnaleziono w egipskich wykopaliskach i przypisano do mitycznej Atlantydy. Przedmiot ten ma wpływać na zdrowie i zdolności parapsychologiczne, chronić przed urokami oraz wypadkami losowymi (wypadkiem, agresją, kradzieżami itp.). Ma ponadto wypełnić „pozytywną energią” noszącą go osobę oraz pomieszczenia, w których właściciel przebywa. Oczywiście handlarze tym pierścieniem, zapewniają, że zapobiega i uwalnia od wszelkich chorób.



Talizmany anielskie – największą popularnością wśród talizmanów cieszy się ich anielska „odmiana”. Często gadżety te, powołują się na twierdzenie, że każdy z nas ma swojego Anioła Stróża, który strzeże przed wszelkim złem, opatrzone są nazwą anioła, do którego mają się odwoływać. Należy podkreślić, że Pismo św. wymienia tylko trzy imiona archaniołów: Michał, Rafał, Gabriel, natomiast pozabiblijne imiona, którymi nazywane są anielskie talizmany to m.in.: Barakiel, Aniel, Haniel, Uriel, Ariel, Azrael, Cefkiel, Jeremiel, Zadkiel, Jehudiel, Camael, Sealtiel, Metatron.

Nosząc taki talizman człowiek ma doświadczyć ochrony anielskiej w swoim życiu, korzystać z pomocy aniołów w każdej sytuacji. Należy podkreślić, że także noszenie bibelotów z wizerunkiem jednego z trzech biblijnych archaniołów nie zmienia faktu, że

mamy doczynienia z amuletem.

Młot Thora – Symbol ten pochodzi z pogańskich wierzeń germańskich i skandynawskich. Thor, bóg pioruna i wojny, używał swojego młota do rozbijania przeszkód i wszelkich barier stojących na drodze do szczęścia. Pogromca rzucał w swojego wroga młotem, który zawsze wracał jak bumerang. Stąd młot Thora służyć ma absolutnej ochronie i obronie przed złem, niszczyć wszelkie złe zamiary wrogów.



Oko Horusa, oko udżat – Symbol egipskiego boga słońca Horusa, wyobrażanego w postaci sokoła lub człowieka z głową ptaka, ma służyć wszystkim tym, którzy pragną pojąć tajemnicę światła i ciemności w swoim wnętrzu oraz otworzyć się na dar jasnowidzenia. Ten pogański talizman, sporządzany w święto natury, noszony jest dla poprawy wzroku, zdrowia i płodności.



Ying–Yang – Amulet ten (oznaczający równowagę między siłami przeciwnymi; negatywnymi i pozytywnymi) wywodzi się z taoizmu – religii, na którą składa się filozofia taoistyczna wraz z wielobóstwem oraz zabobonami ludowymi i magicznymi. W religii tej Ying–Yang symbolizuje dwie przeciwstawne energie kosmiczne w stanie harmonii. Jin (czarny) oznacza pierwiastek żeński, noc, ziemię, destrukcję oraz pasywność. Jang (biały) obejmuje takie znaczenia jak: męskość, światło, niebo, kreacja i aktywność. Wedle taoizmu obie siły odnajdują wspólne źródło w pierwotnej energii tai–chi. Jin i jang uzupełniają się wzajemnie, czego symbolem jest umieszczenie białej kropki w obrębie jang oraz czarnej w jng. To oznacza, że nie istnieją absolutne dobro ani zło. Według tego światopoglądu Bóg i Lucifer uzupełniają się, gdyż siły przeciwne są działaniem tej samej osobowości boskiej. Oczywiście taki rozumowanie jest niezgodne z chrześcijaństwem.



Czerwona nitka – Ta dziwna moda i wiara w „moc” czerwonej nitki, która swój początek bierze z judaistycznej kabały, zawitała również i do Polski. Aby być modnym, trzeba czerwoną nitkę zawiązać sobie na lewym nadgarstku, ma ona uchronić nas przed działaniem złego oka. To nic nowego, w Polsce matki czerwoną wstążkę przyczepiają do ubranka nowo narodzonego dziecka, by strzec przed „złym okiem”.

Oprac. A. K.

Czy powinniśmy czytać książki?...



Mówi się, że książki mają wiele zalet; rozwijają wyobraźnię, stymulują rozwój intelektualny, udoskonalają sprawność czytania, czasem nawet pomagają zrozumieć niejasne sytuacje. Lecz ludzie, a zwłaszcza młodzież, unikają czytania książek, ponieważ uważają to za stratę czasu. Niektórzy wolą spędzić czas przed komputerem, telewizorem, lub z przyjaciółmi.

Nie wszystkie książki są ciekawe. Niektóre są nudne i zupełnie nie interesują czytelnika. Ludzie, wybierają lektury, które związane są z ich zainteresowaniami, marzeniami, pragnieniami. Większość książek ma

przekazywać określone wartości; pokazywać jak postępować, jakich dokonywać wyborów w swoim życiu. Dzięki książkom, możemy odpłynąć w krainę fantazji, oderwać się od zwykłej, szarej rzeczywistości, zapomnieć o kłopotach, wszelkich troskach i zmartwieniach. Dlatego takie „oderwanie się”, pozwala „wcielić” się w bohatera i patrzeć jego oczami na opisany w książce świat, który przeważnie jest bardziej atrakcyjny niż realny. To również skłania do refleksji. Oczywiście czytanie książek, samo w sobie nie jest niczym złym, póki czytelnik, nie ucieka z realnego świata, do świata stworzonego przez autora. Wydaje mi się, że głównie młodzi ludzie znajdują się na marginesie życia towarzyskiego i mają problemy emocjonalne, ponieważ w ich życiu nie układa się tak pięknie, jak w opowieściach, które przeczytali. Być może, książki również wpływają na nastawienie do życia. Ludzie, przez chęć życia w świecie takim, jaki opisany jest w książkach, nie radzą sobie ze swoimi emocjami i uczuciami, dlatego nie potrafią sami niczego w życiu zbudować. Wszystko zależy od tego, czy w dzieciństwie przebywaliśmy w świecie realnym, czy zmyślnym. Myślę, że kiedy człowiek przebywa w prawdziwym świecie, rozwija swoje umiejętności niezbędne do życia w nim. Jeśli zaś nie rozwinię ich w wystarczającym stopniu, ten człowiek, jako już osoba dorosła, nie będzie umiał sobie poradzić z przeciwnościami losu, które spotykają każdego człowieka.

Kinga Dziugieł Ib LO

Odlotowa strona internetowa biblioteki

Sprawdź sam na
<http://www.zsgarwolin.pl>



... Tak, oczywiście – powinniśmy czytać książki!

Pewnie uznacie, że nauczyciel, a w dodatku polonista, powinien tak odpowiedzieć: trzeba czytać książki! Może jeszcze należałoby dodać: trzeba czytać lektury. Ale tego nie dodaję, bo sami o tym wiecie. Jak nie będziesz czytać lektur, to nie zdasz matury. Znasz kogoś, kto nie czytał i zdał? Jeśli tak to gratuluję, tylko TY możesz nie mieć takiego szczęścia.

Książki należy czytać ze znacznie ważniejszych powodów niż matura. Czytać, żeby stać się pełnowartościowym człowiekiem – chyba czytanie jest jednym z nielicznych aspektów odróżniających nas od zwierząt.

Należę do coraz mniejszej grupy pasjonatów, tzw. moli książkowych. Czytam dużo i w dodatku często się zachwycam, przeżywam, mieszkam w świecie bohaterów, uczę się od nich, wynotowuję sentencje i zapominam.... tak zwyczajnie.

Cieszę się, że Kinga napisała swój artykuł, można powiedzieć wsadziła kij w mrowisko.

Pisze, że książki rozwijają wyobraźnię, doskonałą sprawność pisania i ble, ble, ble. Wszyscy słyszeliśmy o tym wiele razy i nie bardzo to do nas trafia (ortografia, wyobraźnia, bogate słownictwo, itp.).

Dalej przeczytaj autorka artykułu stwierdza, że młodzież nie czyta książek, ponieważ uważa to „za stratę czasu”. My umiemy cenić czas, (pokolenie początku XXI wieku), wiemy, że mamy go za mało – to towar deficytowy, luksus, o którym wielu marzy. Szkoda czasu na czytanie. Wykorzystać czas na gry komputerowe? Czemu nie? Można jeszcze pooglądać filmiki na YouTube, pogadać na forach, wejść na strony od osiemnastu lat. Super po prostu – to się nazywa zarządzanie czasem i rozwój intelektualny. Oczywiście, że książka musi przegrać z komputerem i telewizorem, tym „opium dla mas”.

Zgadzam się z opinią, że nie wszystkie książki są ciekawe, (także nie wszyscy ludzie są ciekawi). Na niekorzyść książek działa fakt, że wymagają wysiłku intelektualnego, a kto by się chciał wysilać, skoro w życiu ma być łatwo, lekko i przyjemnie? A jeśli zdarzy się, że trafimy na bohatera, który ma skomplikowaną osobowość albo problemy podobne do naszych, to książkę należy szybko odłożyć. Lepiej przecież żyć nieświadomie z dnia na dzień, uciekać w drobne albo w większe przyjemności...

„Czytanie książek (...) nie jest niczym złym, póki czytelnik, nie ucieka z realnego świata” – pisze Kinga.

Jak wielu znacie ludzi, dla których książka jest jak narkotyk, jest ucieczką, fikcją, w której funkcjonują? A ilu takich, którzy biorą narkotyki? Ilu Waszych przyjaciół spędza całe dni przed ekranem komputera? Ilu macie znajomych, którzy nałogowo palą papierosy?

Prawda, że tych uzależnionych od książek jest najmniej? Niestety.

Dużo chciałoby się napisać na ten temat, ale pewnie jesteście już znudzeni. Bo Wy się szybko nudzicie. No i trzeba oszczędzać czas.



Marzena Tudek



Maraton pisania listów - prof. Beata Żak



Maraton pisania listów – Ania i Karolina IIa LO



Dyrektor D. Stanaszek i prof. A. Ostolski podczas wernisazu 1 bLO



Wystawa klasy Ib LO
– innowacja plastyczna



Projekt „Pan Tadeusz” - klasa IIa LO



Koncert kolęd w wykonaniu chóru szkolnego

Maturzyści na wesoło

III dLO

FOTOPLASTYKON



IV TP



IV b TE

IV a TE



IV TI



Poważny Głos nastolatki w sprawie uczuć



Miłość jest sensem ludzkiego życia, wiążemy z nią wszelkie nadzieje. To silne uczucie spotyka ludzi w różnym wieku, jednak najczęściej rozterek przeżywamy, gdy jesteśmy młodzi i niedoświadczeni. Miłość to płomień, którego nie można zlekceważyć, ani ugasić. Gdy nas opanuje, nie jesteśmy w stanie na niczym się skupić. Wszystko „wylatuje” nam z rąk, bujamy w obłokach, nie widzimy, co wokół nas się dzieje. Miłość daje nam wiele satysfakcji, mamy komu się wyzalić ze swoich problemów, podzielić się swoimi wątpliwościami. Możemy liczyć na to, że nasza „druga połowa” da nam dobrą radę i z każdej sytuacji pomoże znaleźć wyjście. Wierzmy, że dzięki niej

wszystko nam się uda, dostajemy różowe okulary przez które patrzymy na otaczający świat. Jak mówi ks. Jan Twardowski *bez miłości osunęliby się w nicość, chorzy cierpiący błądzący, ale też czyniący dobro*. Miłość jest budulcem świata, ponieważ bez tego uczucia, zarówno ludzkie życie, jaki i cała Ziemia, stałyby się wielką pustką. Bez miłości nawet dobre i moralne życie nie byłoby w pełni wartościowe. Jak czytamy w Piśmie św.

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący.

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.”

Hymn o miłości św. Pawła ukazuje nicość świata, kiedy w życiu brak jest miłości. Wtedy wiedza, wiara, dobroczynność nic nie znaczą. Nic nie znaczy człowiek bez miłości; który nie kocha i nie jest kochany. Uważam, że miłość w życiu młodego człowieka jest niezwykle ważna. Miłość ma wiele barw, bywa wierna i niespełniona, szalona i dojrzała, zmysłowa i platoniczna, radosna i pełna rozpacz. Ale za każdym razem jest inna. Dzięki miłości czujemy się dowartościowani. Mamy świadomość tego, że spotkało nas w życiu coś pięknego, wyjątkowego. Ale niestety nie wszyscy mają takie szczęście, dlatego powinniśmy pielęgnować to głębokie uczucie, którym darzymy ukochaną osobę. Gdy kochamy, życie nie wydaje się nam tak przerażające i puste, wszystko wydaje się prostsze. Miłość czyni z nas zupełnie innych ludzi. Sprawia, że do ponurych i pochmurnych dni wdzierają się promienie słońca. Bez miłości nasze dusze byłyby martwe.

Kinga Dziugieł Ib LO



CZŁOWIEK JAŚNIEJĄCY W CIEMNOŚCIACH

„Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia.”

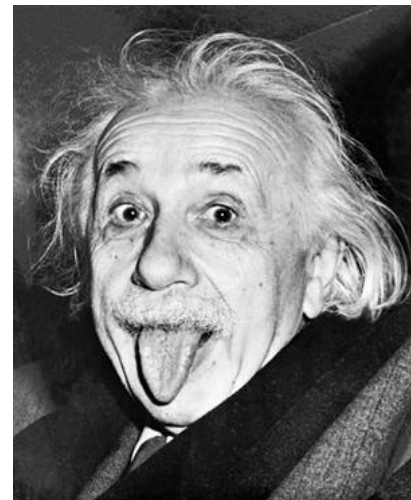
Albert Einstein

Pewien starzec, w czasach gdy nie było jeszcze elektryczności, siedział przy oknie, wyglądając na zewnątrz. Było ciemno. Nagle zauważył płonący knot, którym jakiś człowiek zapalał gazowe latarnie uliczne. Jego samego nie widział, tylko ten knot i linię światła, które za nim zostawały. Pomyślał sobie wówczas, że taki powinien być każdy chrześcijanin. Dający przykład swoją postawą.

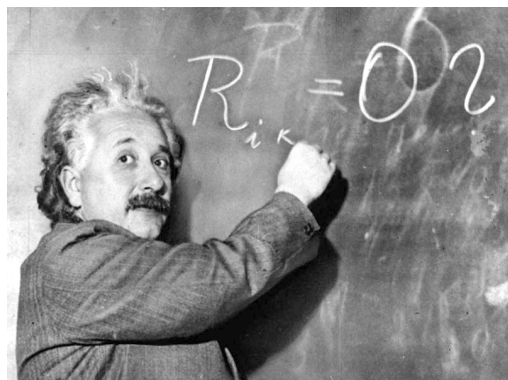
Każdy z nas mógłby wskazać jakąś postać, która poprzez przykład własnego życia jaśnieje w ciemnościach. Jedną z takich postaci był doktor Ryszard, znany jako przyjaciel ubogich, który zawsze leczył bez pieniędzy. Mieszkał ubogo nad sklepem, a na tym domu była tabliczka: „dr Ryszard – przyjmuje na górze”.

Nigdy nie założył rodziny, choć data jego ślubu była ustalona. Wezwano go wówczas, aby odebrał skomplikowany poród. Doktor nie tylko tam poszedł, lecz także pozostał z matką dziecka do chwili, gdy nie groziło jej już żadne niebezpieczeństwo. Gdy wrócił, ślub już odwołano, a narzeczona nie chciała go więcej widzieć.

Resztę życia poświęcił chorym, ubogim i starym, a gdy umarł, na pogrzeb przyszli wszyscy mieszkańcy miasta. Rodzina, u której przyjmował poród w dniu swojego niedoszłego ślubu, umieściła na jego grobie napis: dr Ryszard – przyjmuje na górze. Poświęcenie to oddanie jakiejś części samego siebie drugiej



osobie, robiąc to ze szczerego serca i nie oczekując nic w zamian. Polega na wkładaniu całego serca w to co się robi, aby nasza praca miała jakikolwiek wyraz, aby żyła. A czy my potrafilibyśmy, aż tak poświęcić się dla drugiego człowieka? Bywa, że poświęcenie wyniszcza, że boli, że poświęcając się, stajesz się powoli bez marzeń, stajesz się przezroczysty, każdą chwilę poświęcasz komuś lub czemuś, sam powoli znikasz i to twoje poświęcenie ktoś może odczytać jako brak ambicji, potrzeb i zaczyna cię „olewać”, wykorzystywać. Potem już nie mówi „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Potem tylko się wymaga i trzeba mieć siłę, lub kogoś w pobliżu, kto przypomni o twoich potrzebach... bo nie każdy potrafi docenić poświęcenie innej osoby. Czasem trzeba włożyć dużo pracy by osiągnąć efekty, ale warto.



Bądźmy gotowi na wszelkie poświęcenia, aby móc uszczęśliwiać bliskie nam osoby i pomagać im z całego serca.

S.G

„WILGA” POLECA...

KINO

| Termin | Tytuł | Gatunek | Wiek | Seanse | Ceny |
|---------------|--------------------|--------------------|---------|---------|--------|
| 04.02-09.02 | Och Karol 2 | Komedia | >15 lat | 17 i 19 | 14 PLN |
| 11.02-14.02 | Wojna żeńsko męska | Komedia | >15 lat | 17 i 19 | 14 PLN |
| 15.02 | Artur i Minimki | Animowany | b.o. | 11 | 3 PLN |
| 17.02 i 23.02 | Step Up 3D | Muzyczny | >12 lat | 17 | 5 PLN |
| 18.02-22.02 | Weekend | Komedia sensacyjna | >15 lat | 17 i 19 | 14 PLN |
| 25.02-27.02 | Skrzydlate Świnie | Akcja | >15 lat | 19 | 14 PLN |

NARODZINY POTWORA, CZYLI RODOWÓD FRANKENSTEINA



„Najbardziej urzekającą cechą jej twarzy były spokojne, szare oczy; wzrostem nie dorównywała przeciętnej Angielce, jasnowłosa, o bardzo jasnej karnacji, dowcipna, towarzyska, ożywiała się wśród przyjaciół, chociaż w samotności bywała raczej ponura”. Pierwsza

autorka science fiction, matka „Frankensteina”, potwora pozszywanego z ludzkich części, ożywionego mocą przyrody, ikony popkultury horroru. Twórczyni postaci, której nie można pomylić z żadną inną, poczwary, na której narodziny wpłynął szereg szczęśliwych zbiegów okoliczności. Prometeusz w spódnicy dla najślynniejszego monstrum, którego ojcem był nieprzewidywalny los.

Urodziła się w gorącym sierpniu 1797 roku jako Mary Wollstonecraft–Godwin. Jej matka zmarła 10 dni po porodzie, co było konsekwencją silnego krwotoku i febry. Malutka Mary została wraz z trzyletnią przyrodnią siostrą, Fanny, pod opieką nieporadnego Godwina. Po śmierci żony ożenił się on ponownie, ku nieszczęściu córki, z Mary Jane Clairmont, z kobietą, która otwarcie nienawidziła swojej pasierbicy. Ciągłe niesnaski w domu, stres i dające się odczuć napięcie spowodowało odesłanie małej Mary do Szkocji, do rodziny przyjaciela ojca, w którego domu zamieszkała.

W czasie odwiedzin w rodzinnym domu w 1812 roku piętnastoletnia Mary poznała miłość swojego życia – żonatego, starszego o prawie 5 lat, radykalnego wolnomyśliciela, romantycznego poetę i dramaturga, Percy’ego Bysshe Shelleya. W rozkochiwaniu w sobie nastolatki nie przeszkadzało mu dziecko, którego spodziewała się jego żona Harriett. Shelley, „dziewiętnastowieczny hippis”, wyznawał zasadę „wolnej miłości”. Żonę opuścił, by wraz z Mary wyjechać z Anglii. 28 lipca 1814 r. o czwartej nad ranem szesnastoletnia wówczas dziewczyna spakowała swoje drobiazgi w mały kuferek i wymknęła się z domu. Początek ich wspólnego życia był skomplikowany. Wraz z zakochanymi z domu uciekła przyrodnia siostra Mary, Claire Clairmont, również szesnastolatka, podkochująca się w dwudziestoletnim, już niedługo, podwójnym ojcu. Przyszła autorka pierwszej powieści science fiction spodziewała się bowiem dziecka Shelley’a. Ich podróż była ciężka i niebezpieczna – przeprawę przez kanał La Manche rybacką łodzią o mało nie przyplacili życiem, część drogi do Szwajcarii pokonali pieszo, bowiem brakowało im pieniędzy na dyliżans. Miranda Seymour – autorka najobszerniejszej biografii Mary Shelley – uważa, że w czasie tej pierwszej podróży po Europie pisarka poznała słowo „frankenstein”, które określało kamień Franków, ale też

samo „frank” tłumaczono jako „wolny”, „niezależniony od nikogo”. 2 września 1814 r. Mary podczas nielicznych chwil dzielonych jedynie z ukochanym, nieskrępowanych obecnością przyrodniej siostry, podczas przejażdżki łodzią mogła podziwiać zarysy tajemniczego zamku Frankenstein nad Renem. Wszyscy okoliczni mieszkańcy znali związaną z nim legendę o Konradzie Dipplu, alchemiku i lekarzu, który żył tu i pracował w siedemnastym wieku. Jego największym marzeniem było zamienienie metalu w złoto, po to aby kupić zamek. Sam się nawet podpisywał Dippel z Frankensteinu. Po skończeniu studiów stał się sławnym i uznanym w Strasburgu lekarzem. Musiał jednak z niego uciekać, gdy oskarżono go o rozkopywanie grobów i bezczeszczenie zwłok, które wykorzystywał do mrocznych eksperymentów. Miał również plany, by wykorzystać mieszkankę z krwi i kości do ożywiania trupów. Był „ojcem” legendy o potworze – kanibalu, grasującym w tamtejszej okolicy ponurych zamczysk. Być może Mary Shelley rzeczywiście знаła tę historię? Być może jej romantyczna natura uwierzyła, że bestia rzeczywiście istniała? Być może jeden z wieśniaków podzielił się nią z Mary i Percy’em.

W 1816 roku Mary i Percy Shelley zamieszkali w Szwajcarii, niedaleko Genewy. Zmienili się. Mary trwała w smutku, pogrążona w depresji po śmierci ich dziecka, Shelley, entuzjasta wolnej miłości, inaczej wyrażał swoją rozpacz, uwodząc jej przyrodnią siostrę. Ta jednak nie była zainteresowana jego zalotami, lecz lordem Byronem, (autorem m.in. „Giaura”), który wynajął siedzibę Johna Milтона, nad Jeziorem Genewskim, willę Diodati. To tu Mary uczestniczy w rozważaniach, o tym czy elektryczność mogłaby „rozbudzić iskrę życia i ze zbioru martwych członków uczynić żywą istotę.” W pewnym momencie lord Byron proponuje: „Niech każdy z nas napisze jakąś przerażającą historię”. Mary na pomysł swojej wpadła w nocy, miała przerażający sen, który opisała w swoim pamiętniku: „Moja niczym nieskrępowana wyobraźnia przejęła nade mną panowanie i kierowała moim umysłem, produkując kolejne obrazy zdumiewające swoim niezwykłym realizmem...



Widziałam bladego adepta nieświętej sztuki kłęzącego przed jakimś dziwnym przedmiotem. Widziałam odrażającego ducha mężczyzny leżącego na blacie jakiejś potężnej maszyny, wykonywał dziwne, na wpół żywe ruchy... Co przerażało mnie, będzie przerażało innych, musiałam tylko opisać koszmar przesładujący mnie nocą.”

Tej burzowej nocy narodziły się dwa potwory, które na zawsze zapisały się na niezatartych kartach historii literatury. John Polidori niedługo potem stworzył powieść „Wampir”, która wytyczyła szlak zupełnie nowego, innego gatunku literatury fantastycznej. Mary powołała do życia Frankenstein, zapaliła iskrę, z której rozgorzeć miało ognisko.

Motyw budzącego się potwora, to również refleks koszmarny, który zapisała w swym dzienniku rok wcześniej.

15 marca 1815 roku, zrozpaczona matka, która właśnie straciła pierwsze dziecko, napisała „Sen o tym, że moje dzieciątko ożyło, że najpierw zmarzło, a kiedy natarliśmy jego ciało przy ogniu, żyło znów”. Mary na temat swojego dzieła „Frankenstein” mogłaby użyć tych samych słów, co jej mąż w przedmowie „Prometeusza w okowach”: „Obrazowanie, którym się posłużyłem, okaże się w wielu przypadkach zapożyczone z operacji ludzkiego umysłu, lub z tych działań zewnętrznych, które te operacje wyrażają.”

Wieczór w Villa Diodati prawdopodobnie był nocą jej inspiracji. Biografowie wciąż próbują dociec prawdy, poznać pierwsze korzenie jej niezwykłego stwora. Mary miała wówczas 19 lat. Zaledwie 19 lat.

Mary tworzyła „Frankensteina” przez 10 miesięcy. Według współczesnego krytyka Christophera Smalla, bezwiednie na wzór dwóch twarzy swojego męża, który głęboko ją fascynował, którego znała tak dobrze. Jasność, dobroć, słodycz jego osoby w kontraście do mroku i zagmatwania duszy. Jednym z impulsów, które spowodowały taki ruch ręki Mary przy pisaniu dzieła jej życia, być może była informacja o samobójstwie prawnej żony Shelleya. Ciężarna Harriett rzuciła się do Serpentine, w Hyde Parku. Wyłowioną z jeziora lekarze próbowali ożywić za pomocą impulsów elektrycznych. Jej reanimacja być może wpłynęła na sposób ożywienia sztucznego człowieka Mary.

Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się już, z jakich fragmentów informacji Mary Shelley stworzyła swego bohatera, ale miasto Ząbkowice, dawniej nazywane Frankenstein, oparło swoją promocję na potworze. W Ząbkowicach można znaleźć Laboratorium Frankensteina. Ponure pomieszczenie przypomina scenografię rodem z horroru. Czuć ciężką, posępną atmosferę, widać preparaty i narzędzia chirurgiczne, słychać skrzypienie drzwi. Dorota Wrona, kierownik Izby, mówi, że Frankenstein wzbudza strach właściwie jedynie wśród dorosłych, któ-

rzy krzyczą i są przerażeni. „Dzieci intuicyjnie czują, że „monstrum” nie jest takie złe, śmieją się, patrząc na atrapę ożywionej bestii”.

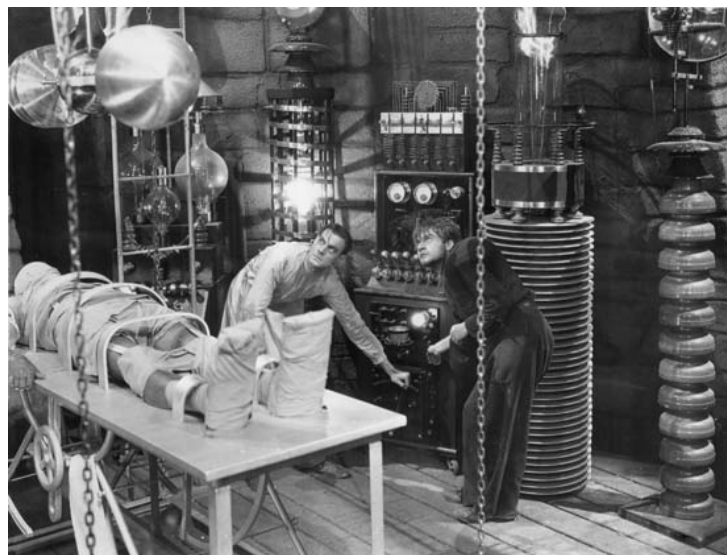
Od 1999 roku, w maju w Ząbkowicach odbywa się Weekend z Frankensteinem, w czasie którego organizowana jest Parada Potworów. Są przeglądy filmów grozy, spotkania z twórcami tego typu książek. Frankenstein do Ząbkowicz wydaje się należeć. W okolicach, na początku XX w. działał również Karl Denke, kanibal, który mordował żebraków i sprzedawał ludzkie mięso na targach. Dużo straszniejszy, jakby młodszy brat Frankensteina.

Mirada Seymour, autorka biografii Mary Shelley, zapytana o możliwe powiązania Ząbkowic Śląskich z Frankensteinem, mówi: „Przykro mi, ale nigdy nie słyszałam tej historii i trudno mi skomentować tak intrygującą możliwość.”

Mary Shelly opublikowała „Frankensteina” w 1818 roku. Od ponad 100 lat trwała rewolucja przemysłowa, skończyły się wojny napoleońskie, wynaleziono balon, „Savannah” jako pierwszy statek parowy pokonał Atlantyk, jeździły lokomotywy parowe, wygrano z naturą za pomocą piorunochronu, przeprowadzano eksperymenty z elektrycznością. „Niemalą już zrobiono, (...) ale ja dokażę więcej,

wiele więcej!”, obiecywał doktor Frankenstein. Pozwalała mu na to technologia, osiągająca wciąż nowe szczyty. Mary, żyjąca w takich czasach, musiała więc zmienić zdanie i zamiast jak pierwotnie chciała historyjki o duchach, jak informuje w przedmowie do pierwszego wydania z 1818 roku: „Uznałam, że mogę zrobić coś więcej niż wypłacać powiastki o nadprzyrodzonych straszidłach”, stworzyła podwaliny science fiction.

Hanna Zadrożna IIIa LO



Co należy wiedzieć o Walentynkach

Walentynki są obchodzone w Europie od średniowiecza. Do Polski to święto przybyło w latach dziewięćdziesiątych z Francji. Wcześniej to święto związane było ze zwyczajem polegającym głównie na poszukiwaniu wybranki serca. Współczesny dzień zakochanych ma bardziej charakter symboliczny, różne życzenia i wierszyki wysyła się nie tylko swoim drugim połówką, lecz także innym bliskim osobom.

Zyczenia...



W tym szczególnym dniu
Jedynym w swoim rodzaju
Który sprawia, że człowiek myśli
Intensywnie o drugim człowieku
Zdając sobie z tego sprawę
Ile dla niego znaczy...
Sypią się kwiaty i życzenia:

Dwie róże w wazonie są stołu ozdobą
a list jest rozmową między mną a tobą,
więc dla dalszej naszej miłej wiadomości
wysyłam w Walentynki ten symbol miłości.

Jesteś jak srebrna kropla deszczowa,
Jesteś jak pieśni wspaniałe słowa,
Jesteś miłością, natchnieniem, słodyczą
Lecz czasem lodem, złem, goryczą
Jesteś złym diabłem co serce łamie,
Jesteś wampirem co z grobu wstaje
A kiedy w usta moje się wpijasz
Jesteś Aniołem co mnie zabija

Niech słońce grzać przestanie,
Niech wieczna noc nastanie.
Niech Ziemię skują lody,
Niech zabraknie w morzu wody.
Niech ptak już więcej nie zaśpiewa,
Niech spłoną wszystkie drzewa.
niech wszystkie gwiazdy zbledną na niebie!

Jeśli Ja Nie Kocham Ciebie!
W radiu cicha muzyka,
Zegar po cichutku tyka,
A z oczu płyną mi łzy
A w Mym Serduszkku Tylko Ty ...

Jesteś cudem nad cudy,
z Tobą nie ma nudy!
kocham cię nad życie,
choć to ukrywam skrycie...
bądź, proszę. mym Walentym,
zawsze uśmiechniętym!



Nie lubię Walentynek!

Raz w roku jest taki jeden dzień, który wielu ludzi nazywa świętem. To właśnie wtedy wszystkie stoliki w restauracjach są zajęte. Ludzie wydają więcej pieniędzy niż na co dzień. Dają upominki swoim „drugim połówkom”. Kiczowate maskotki z napisem „I love you”, czerwone lizaki w kształcie serca, tandetne różowe kartki z banalnymi wierszykami ułożonymi w pięć minut, stają się znakiem rozpoznawczym zakochanych. Kobiety biegają po ulicach z czerwonymi różami. Wyglądają piękniej niż zwykle. Następnego dnia magia pryska. Wraca szare, nudne, monotonne życie.

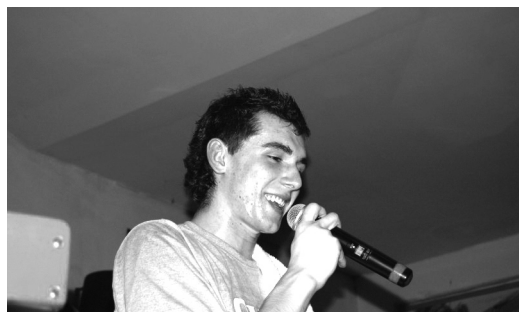
O jakim święcie mowa? Wszyscy oczywiście wiedzą o 14 lutym – Dniu Zakochanych! Jedni czekają na nie z wypiekami na twarzy. Inni chętnie wykreśliliby je z kalendarza. Walentynki są mi obojętne, chociaż muszę przyznać, że identyfikuję się z tymi, którzy chcą usunąć to święto z kalendarza. Wiadomym jest, że ten dzień świąteczny przybył do nas z Zachodu. Od samego początku pomysł świętowania spodobał się Polakom, a najbardziej sprzedawcom tandetnych prezentów. Podczas, gdy płeć męska kupuje upominki ukochanym kobietom, sprzedawcy zacierają ręce, liczą zyski i śmieją się z klientów, którym można wcisnąć każdy kit z serduszkami. Po pewnym czasie kwiaty więdną, a maskotki i pluszowe serca leżą zakurzone w kącie. Emocje opadają, słowo „kocham” powtarzane bezmyślnie traci swoją wartość, pojawiają się kłótnie i rozstania. Śmieję się z takich ludzi. Czasem jednak jest mi ich żal. Zadaję sobie wtedy pytanie: czy tak będzie zawsze? Czy zawsze wszyscy będą się wielbić 14 lutego, bo tak wypada? Czy nie lepiej byłoby, gdyby to święto nie istniało? Może wtedy zaczęlibyśmy obdarowywać innych prezentami bez okazji, ciepłym uśmiechem i dobrym słowem. Na pewno byłoby to miłsze niż coroczne przeżywanie święta tak samo. Samotni nie czuliby się źle, widząc pary tak ostentacyjnie manifestujące swoje uczucia. Zakochani też pewnie nie ucierpieliby na tym. Najwspanialszym bowiem prezentem, jaki mogli dostać od losu, to przecież ukochana osoba.

Minusów święta zakochanych jest bardzo dużo. Oczywiście znajdzie się parę plusików. Jedno jest pewne: jedyną grupą osób, które nie cieszyłyby się ze zniesienia Walentynek, to sprzedawcy kiczowatych upominków i właściciele restauracji oraz oczywiście telewizja, która tego dnia serwuje nam mdłą papkę z miłością w tle.

Kochajmy się na co dzień – bez świąt i okazji. Radujmy się byciem ze sobą.

J. P

TALENT W CZERWONO–ŻÓŁTO–ZIELONYCH BARWACH BUDZI ZAINTERESOWANIE POD RÓŻNYMI WZGLĘDAMI



Na pewno każdy z Was słysząc nazwisko Bednarek wie, że chodzi o dziewiętnastoletniego wokalistę–rastamana z wrocławskiej wsi Brzeg.

Kariera chłopaka zaczęła się od jego pierwszego występu w trzeciej edycji programu „Mam talent”. Wielu z nas zachwylił jego niepowtarzalny talent wokalny. Kamil wykonał cover piosenki Kurta Nil-sena „I” w rytmach muzyki reggae, w ten sposób jego występ zapadł nam w pamięci. Zdobył tym samym serca dużej części nastolatków w Polsce.

Chłopak pojawił się na scenie wyluzowany i bez presji na zdobycie sławy. Nastolatek w bluzie i dżinsach niczym nieróżniący się od swoich rówieśników, czy może pokazać coś wyjątkowego? Tymczasem Kamil robi duże wrażenie pokazując swój wyjątkowy wokalny talent, który sprawia, że przez dłuższą chwilę widownia i jury zamiera. Po tym występie w Internecie robi się o nim głośno, a chłopakowi powiększa się grono fanów. Dowiadujemy się, że Bednarek ma już swój zespół o dźwięcznej nazwie Star Guard Muffin i właśnie wydał płytę „Szanuj” na której znalazło się trzynaście utworów przez niego zaśpiewanych. Chłopak zachwyca głosem w kolejnych odcinkach „Mam Talent” i dostaje się do finału.

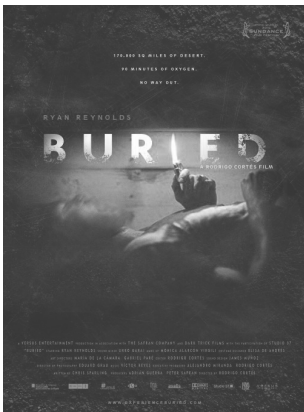
Zajmuje drugie miejsce. Większość nastolatków szaleje za chłopakiem. Wychodzi płyta jego zespołu i staje się przebojem. Opinie na temat chłopaka i jego talentu są bardzo zróżnicowane.

Jedni uważają, że Kamil ma wspaniały głos, pisze doskonałe piosenki i warto słuchać Star Guard Muffin. Natomiast szalone dwunastolatki mają fioła na punkcie Bednarka i cenią go tylko i wyłącznie za wygląd, uważają się za wielkie rastamanki „bo słuchają Bednarka”. Zastanawiające jest dla mnie, dlaczego akurat chłopaki nie lubią wokalisty i jego zespołu? Rozmawiałam o tym ze znajomymi i część z nich twierdzi, iż chłopcy po prostu i zwyczajnie zazdroszczą Kamilowi urody, talentu i tego, że tak szybko osiągnął sławę i „uwielbienie” wielu nastolatków. Druga część moich znajomych uważa, że nie trzeba lubić SGM bo wszyscy lubią. Niektórzy ludzie nie trawią tego typu muzyki. Ja osobiście zgadzam się z drugą wypowiedzią, ale pierwsza też coś w sobie ma. Każdy lubi to co lubi, lecz bawią mnie typy ludzi którzy za wszelką cenę chcą chłopakowi dogryźć, naśmiewają się z niego. Można kogoś nie tolerować, ale sposób w jaki się o nim mówi, świadczy o autorze wypowiedzi.

Monika Kargol Ib LO

Warto zobaczyć – recenzje filmowe

Pogrzebany, reż. Rodrigo Cortés



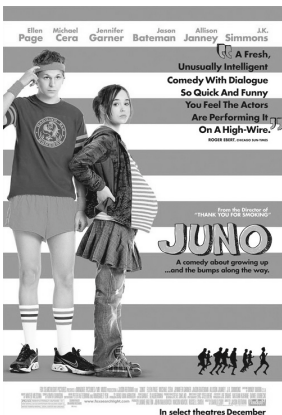
Paul Conroy, kierowca ciężarówki w Iraku budzi się w ciemnościach po tym jak jego konwój został zaatakowany przez rebeliantów. Zdaje sobie sprawę, że jest w trumnie. Zakopany kilka metrów pod ziemią z zapalniczką i komórką, która staje się jego jedyną możliwością kontaktu ze światem. Zaczyna dziewięćdziesięciminutową walkę o własne życie. Z czasem mężczyźnie zaczyna brakować tlenu. Przez cały film obserwujemy grającego główną rolę Ryana Reynoldsa zamkniętego w ciasnej trumnie. Nie pojawiają się inni aktorzy, sceneria się nie zmienia. Mogłoby się wydawać, że to stracone półtorej godziny. Nic bardziej mylnego. Cały czas film trzyma w napięciu, niemalże odczuwamy klaustrofobiczny lęk wraz z bohaterem. Warto obejrzeć, aby przekonać się, że do stworzenia genialnego thrillera nie potrzebne są efekty specjalne czy też sceny walki. Czasem wystarczy dobry reżyser i pomysł.

The Social Network, reż. David Fincher



Historia Marka Zuckerberga, najmłodszego miliardera na świecie opowiedziana w zadziwiający, ciekawy sposób. Głównego bohatera poznajemy w trakcie studiów. Prowadzi on typowe studenckie życie, nie jest jednak zbyt lubiany z powodu trudnego charakteru. Zmienia się to w momencie założenia przez niego najpopularniejszego obecnie serwisu społecznościowego. Jego życie ulega diametralnej zmianie. Sukces daje mu popularność, pieniądze i sławę. Jednak twórca Facebooka zaczyna otaczać coraz więcej zawiści i niechęci. Fincher z banalnej historii typu „od zera do bohatera” stworzył film niezwykle, zdobywający uznanie na całym świecie. Na sukces obrazu z pewnością miał również wpływ dowcipny, inteligentnie napisany przez Aarona Sorkina scenariusz. Poza tym kreacja Jesse’go Eisenberga jest zupełnie bez zarzutu. Te czynniki sprawiają, że dwu godzinny seans jest wspaniałą rozrywką na wieczór.

Juno, reż. Jason Reitman



Szesnastoletnia Juno pewnego dnia odkrywa, że zaszła w ciążę. Ojcem dziecka jest jej kolega Paulie Bleeker. Początkowo nie zamierza informować nikogo o swoim stanie i planuje aborcję. Jednak wielkość problemu ją przerasta, w końcu postanawia oddać dziecko do adopcji. W gazecie znajduje ogłoszenie pary bezskutecznie starającej się o dziecko. Decyduje się powierzyć im swoje nienarodzone dziecko.

Ten film jest wyjątkowy przede wszystkim dzięki zabawnemu scenariuszowi oraz grającej główną rolę Ellen Page. Błyskotliwe komentarze bohaterki rozśmieszają cały czas. Jej nieprzeciętne spojrzenie na świat i sarkastyczne poczucie humoru sprawiają, że my, widzowie, nie widzimy nastolatki, która staje przed życiową decyzją, a rezolutną kobietę, która potrafi stawiać czoła największym przeciwnością. Obraz zdobył uznanie Akademii Filmowej. Otrzymał Oscara w 2008 roku za najlepszy scenariusz.

Aneta Głowala IiA LO

Marzenia się spełniają – wycieczka do Brukseli



Jako finalistki ogólnopolskiego programu edukacyjnego „Moja szkoła w Unii Europejskiej – edukacja powrót do szkoły” pojechałyśmy po odbiór naszej największej nagrody – wycieczki do Brukseli. 4 grudnia 2010 roku od początku był pełen wrażeń. Pierwszy lot samolotem liniami PLL LOT – to było fantastyczne przeżycie! Gdy doleciałyśmy na miejsce Bruksela przywitała nas śniegiem i mrozem, lecz żadnej z nas to nie zniechęciło. Z entuzjazmem zwiedzałyśmy park rozrywki „Mini – Europa”, który bez wahania można nazwać Europą w pigułce. W tym parku znajdują się miniaturowe reprodukcje zabytków i modele budynków z 70 miast Unii Europejskiej. Równie wielki zachwyt wzbudził w nas monumentalny model kryształu żelaza „atomium”, powiększony 165 miliardów razy, który został zbudowany z okazji EXPO w 1958 roku, jako symbol ówczesnych naukowych oraz technicznych osiągnięć „wieku atomu”. Niezapomnianych wrażeń dostarczył nam również pobyt w Brugii, nazywanej „flamandzką Wenecją” – piękne kanały miasta aż proszą się o rejs łódką. Dowiedziałyśmy się także, że Brugia jest kolebką malarstwa flamandzkiego. Działali w niej wybitni malarze i miniaturzyści, wśród których znajdziemy takie nazwiska jak Jan van Eyck twórca *Portretu małżonków Arnolfinich*, Hans Memling (*Relikwiarz św. Urszuli w Szpitalu św. Jana*) i wielu innych. Nic więc dziwnego, że Brugia ma dziś duże znaczenie ze względu na przepiękne zbiory sztuki dawnej. Aby je udostępnić publiczności w 1930 roku zostało otworzone muzeum Groeninge.

Następnie wyruszyliśmy autokarem do Gandawy, w której zobaczyłyśmy gotycką Katedrę św. Bawona (Sint-Baafskathedraal) z XV

wieku, sukiennice, ratusz gotycki z XVI i XVIII wieku, najstarszy port handlowy oraz zamek hrabiów Flandrii Gravensteen z IX–XII wieku, przebudowany w XVI wieku.

Jedną z największych atrakcji była wizyta w instytucjach unijnych. W Komisji Europejskiej mieliśmy spotkać się z panem Januszem Lewandowskim, komisarzem do spraw planowania finansów i budżetu, lecz na spotkanie przybył jego asystent – pan Przemysław Słowik, który przybliżył nam pracę komisarzy. Zadawaliśmy mnóstwo pytań i nasza ciekawość została zaspokojona, bowiem na wszystkie nurtujące nas pytania uzyskaliśmy wyczerpujące odpowiedzi. To spotkanie było bardzo owocne. Po spotkaniu zwiedziłyśmy gmach Komisji Europejskiej. W Parlamencie Europejskim spotkałyśmy się z posłem Jarosławem Kalinowskim oraz posłem Januszem Wojciechowskim, którzy przybliżyli nam funkcjonowanie i znaczenie Parlamentu Europejskiego.

Podczas naszej niezapomnianej podróży towarzyszyli nam dziennikarze z Telewizji Polskiej, którzy na bieżąco relacjonowali przebieg wycieczki. Miałyśmy możliwość udzielenia prawdziwego wywiadu:)

Wyjazd dostarczył nam wielu wrażeń. Mogłyśmy podziwiać wspaniałe zabytki, poznać funkcjonowanie instytucji europejskich. Nawiązałyśmy nowe znajomości i przyjaźnie z ludźmi, praktycznie z całej Polski. Wniosek jest jeden – warto angażować się w różne projekty, konkursy i olimpiady, warto coś robić, dawać z siebie wszystko, gdyż marzenia się spełniają.

Anna Maszkiewicz

Olga Ruta IIIa TE

Milena Kot IIIa TE

Katarzyna Moch IIIa TE



W teatrze po angielsku...



Dnia 25 października 2010 roku odbyła się szkolna wycieczka do Studia Buffo w Warszawie na sztukę George B. Shawa w języku angielskim *Pygmalion*. W wycieczce wzięło udział 35 uczniów pod opieką pań Beaty Skwarczyńskiej i Justyny Wałachowskiej. Muzykę do tego spektaklu skomponował William Axt i Arthur Honegger, całość wyreżyserował Peter Joula. Bohaterowie sztuki to: kwiaciarka Eliza Doolittle, profesor Henry Higgins, pułkownik George Pickering, pani Higgins, pokojówka podająca do stołu u pani Higgins oraz pani Pearce.

Akcja sztuki nie jest zbyt skomplikowana. Specjalista od fonetyki i pracoholik, profesor Higgins, nie przepada za kobietami i wciąż pozostaje kawalerem. Często daje też o sobie znać snobizm i brak taktu. Pewnego dnia profesor przypadkowo spotyka młodą, uliczną kwiaciarkę, Elizę Doolittle. Higgins z obłądą reaguje na nieokrzesanie dziewczyny, jej głośne zachowanie i fatalną wymowę. Mężczyzna jest niezwykle zaskoczony, gdy następnego dnia w progu jego domu staje nowa znajoma. Młoda kobieta żąda od profesora, aby udzielił jej lekcji dykcji. Eliza ma nadzieję, że dzięki prawidłowemu wystawianiu się zostanie prawdziwą sprzedawczynią. Jej śmiałą prośbę popiera goszczący u profesora pułkownik Pickering. By zmobilizować Higginsa do pracy z dziewczyną, proponuje mu zakład: pokryje wszelkie wydatki związane z edukacją, jeśli tylko jego przyjaciel zdoła wprowadzić kwiaciarkę na salony. Uczony, początkowo niechętny, wreszcie wyraża zgodę. Karze Elizę zabrać do kuchni i rozebrać, oskrobać, oczyścić, wymaglować. Profesor nie przeczuwa, jak bardzo znajomość z Elizą odmieni jego życie.

Wspaniałe piosenki (wiele z nich to muzyczne szlagiery) sprawiały, że sztuka była łatwa, lekka i przyjemna. Rewelacyjna gra aktorska dopełniła całości. Dlatego możemy z całą odpowiedzialnością polecić ten spektakl, który jest ponadto przepełniony ogromną dawką ironicznego humoru, wyśmiewającego stosunki panujące w wiktoriańskiej Anglii. Shaw walczy z obłądą klas uprzywilejowanych, które z obojętnością traktują inne grupy społeczne. Warto więc wybrać się i samemu docenić uroki tego przedstawienia.

Angelika Dadas I LP

Olga Kędziorek I LP

XIX Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Jak co roku zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, miało to miejsce 19 stycznia 2011 roku. Po raz dziewiętnasty tysiące wolontariuszy w Polsce oraz w wielu innych krajach świata (np. we Francji, Holandii, Anglii, Niemczech, Afganistanie, USA, Australii) wyszło na ulice, by zbierać pieniądze na zakup najnowocześniejszego sprzętu medycznego dla polskich szpitali. Przeznaczeniem tegorocznej zbiórki był zakup aparatury potrzebnej do leczenia chorób urologicznych i nefrologicznych u dzieci.

Oczywiście również w naszym mieście Garwolinie kwestowali wolontariusze. Wśród nich było dziewiętnastu uczniów z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Bohaterów Westerplatte (piętnastu ze szkoły dziennej i czterech słuchaczy ze szkoły dla dorosłych). Uczniowie z identyfikatorami i puszkami kwestowali między innymi na terenie Garwolina, Pilawy, Łaskarzewa i Parysowa. W sumie zebrali 6432 złotych.

Tymczasowa siedziba powiatowego sztabu Wielkiej Orkiestry znajdowała się w Centrum Sportu i Kultury w Garwolinie. Mieszkańcy naszego miasta, którzy już po raz kolejny wsparli finansowo akcję Fundacji, również chętnie uczestniczyli w szeregu imprez towarzyszących organizowanych przez samorząd lokalny. W CSiK odbył się przegląd kreskówek, wystąpiły zespoły „Para Bellum” i „Chałturnicy”, tancerze z grup WG 2 i WG 3, cheerleaderki z zespołów „Flash Junior” oraz „Flash Senior”.

Jednym słowem – było głośno.

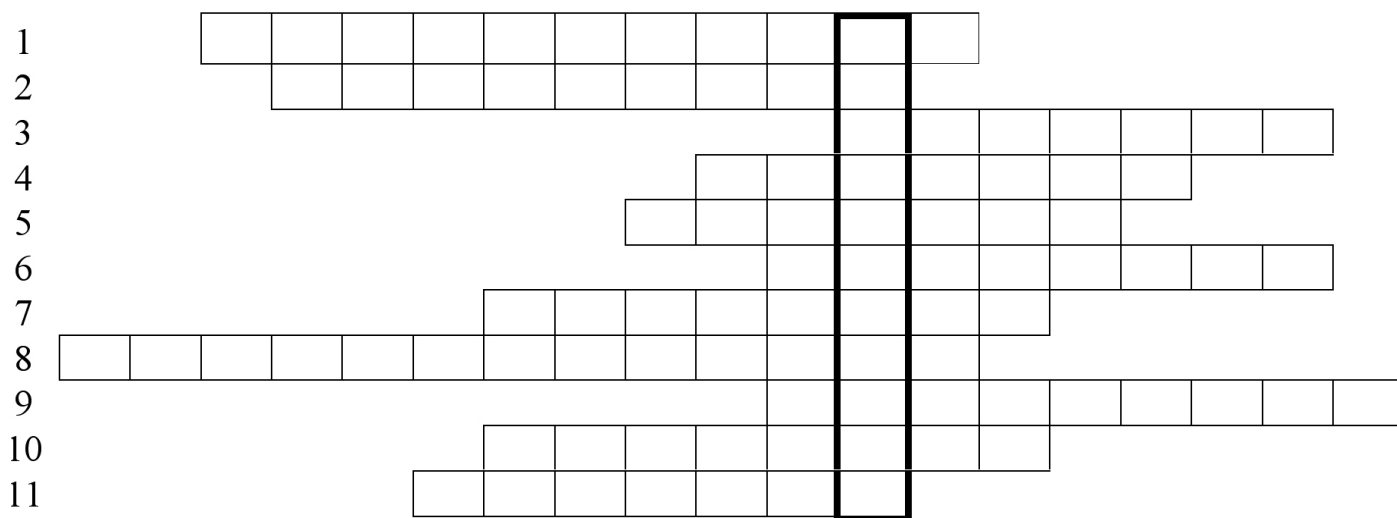


Dziękujemy i gratulujemy wszystkim wolontariuszom i darczyńcom

Agnieszka Sikora

Rozrywka

SŁODKA KRZYŻÓWKA



1. wiązanie, które występuje w cukrach złożonych
2. aby ze skrobi otrzymać glukozę należy przeprowadzić
3. cukier prosty, który powstaje w reakcji fotosyntezy
4. cukier słodowy
5. cukier złożony, który jest materiałem zapasowym roślin
6. sacharoza, laktoza i maltoza to
7. cukier, który występuje w owocach i miodzie
8. cukry złożone
9. składa się z jednej cząsteczki glukozy i jednej cząsteczki fruktozy
10. reakcja lustra srebrnego to próba
11. cukry, które w swojej cząsteczce zawierają 6 atomów węgla

Krzyżówka została opracowana przez uczniów klasy III f LO
i panią Małgorzatę Mąkosę

Dowcipy

Wysoko w powietrzu spotykają się dwa płatki śniegu.

Pierwszy pyta:

– Gdzie lecisz?

– Lecę w Tatry, na skocznię narciarską.

– A ja na autostradę, zrobię jakiś karambol samochodowy!

Blondynka do blondynki:

– Robimy razem Sylwestra?

– No spoko, a kiedy?

Przychodzi facet do lekarza i mówi:

– Panie doktorze, boli mnie wątroba.

– A pije pan? - pyta lekarz.

– Piję, ale nie pomaga.

Sudoku

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | | | | | | |
| | | 2 | | 3 | | | | 4 |
| | | | 5 | | | 6 | | 7 |
| 5 | | | 1 | 4 | | | | |
| | 7 | | | | | | 2 | |
| | | | | 7 | 8 | | | 9 |
| 8 | | 7 | | | 9 | | | |
| 4 | | | | 6 | | 3 | | |
| | | | | | | 5 | | |

V bieg Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – „Policz się z cukrzycą”

Cukrzyca to jedna z bardziej podstępnych chorób. O tym, że na nią cierpimy, dowiadujemy się zazwyczaj dopiero wtedy, gdy jej stadium jest już zaawansowane i pojawiają



się groźne powikłania. Nieleczona może powodować rozwój miażdżycy, niedokrwienie i zawał serca, udar mózgu, uszkodzenie

siatkówki skutkujące ślepotą, owrzodzenia, trudno gojące się rany itd. Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), w 1985 r. było na świecie 30 mln diabetyków, zaś w 1998 roku już 140 mln. Szacuje się, że obecnie choruje ok. 175 milionów ludzi na całym świecie. Prawie 160 milionów choruje na cukrzycę typu 2. Wiąże się to z coraz powszechniejszą otyłością, która może nawet w 80% przyczynić się do powstania i rozwoju choroby. Według statystyk na cukrzycę cierpi ponad 2,5 miliona Polaków. Jest to jednak tylko liczba osób, które są świadome choroby, natomiast prawie tyle samo Polaków żyje z cukrzycą, zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy. Zaskakującym jest fakt, iż cukrzyca jest trzecim w kolejności, zaraz za rakiem i chorobami serca, powodem zgonów w Polsce. 9 stycznia 2011 roku około godziny 14 odbył się w Warszawie bieg organizowany przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, pod hasłem: „Policz się z cukrzycą”. W biegu tym wzięło udział 3047 osób – tyle samo Fundacja kupiła pomp insulinowych w ramach programu leczenia dzieci osobistymi pompami insulinowymi. Pompa insulinowa jest to urządzenie do ciągłego podawania insuliny, ułatwiające kontrolę leczenia cukrzycy i poprawiające jakość życia chorego. Bieg ten miał pokazać solidarność Polaków z osobami chorymi na cukrzycę i uświadomić producentom żywności, jak ważne jest umieszczanie informacji dla diabetyków na opakowaniach produktów spożywczych. Z naszej szkoły 2 osoby brały udział w tym biegu: ja i Marcin Kwiatkowski, biegliśmy razem i naszym celem było dogonienie samochodu z kamerą;) Bardzo cieszy mnie fakt, że biorąc udział w tym niezwykłym wydarzeniu happeningowym mogłam komuś pomóc. Było bardzo fajnie, na początku dostaliśmy pomarańczowe koszulki wraz z numerami startowymi, później była rozgrzewka no i bieg, 5 km do przebiegnięcia ulicami: Złotą, Zgody, Szpitalną, Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Miodową, Senatorską, Wierzbową, przez Plac Piłsudskiego, Królewską, Mazowiecką, przez Plac Powstańców Warszawy i Złotą z powrotem na Plac Defilad. Na starcie dopingował nas komendant główny policji gen. insp. Andrzej Matejuk, który zaczął odliczanie i nagle jakiś pan z tłumu krzyknął „ru-

szyli”. No to ruszyli, na początku wszyscy szybkim tempem, później to tempo stopniowo się zmniejszało, wreszcie kilka osób postanowiło resztę trasy przejść spacerkiem. I to było fajne. W tym biegu nie było zaciętej rywalizacji, mógł biec każdy, kto chciał pomóc, dla którego ważniejsze było to, by wykorzystać wolny czas pożytecznie; nie przed komputerem, nie przed telewizorem ale aktywnie, propagując zdrowy, aktywny styl życia. Biegły dzieci, młodzież, starsi. Najmłodsi uczestnicy mieli zaledwie 5 lat! Podczas biegu zauważyłam panią, która biegła z psem na smyczy, który miał na sobie koszulkę z numerem startowym, co się później okazało: pies też był uczestnikiem biegu i dostał medal;) Podczas biegu odbył się również konkurs, wybierano w nim osoby: kobietę i mężczyznę z najśmieszniejszym nakryciem głowy:). Na mecie dostaliśmy piękne medale, banana i kefir by zregenerować siły po biegu.

W tym roku wystartował już po raz XIX Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej pomocy. Wszyscy wiemy, że głównym celem Fundacji jest zakup sprzętu ratującego życie chorych osób, w szczególności dzieci. Ponadto Fundacja prowadzi działania mające poprawić stan zdrowia chorych oraz promować zdrowy styl życia. Fundacja najczęściej kolarzy się ze styczniową publiczną zbiórką pieniędzy czyli Finałem WOŚP. W śnieżne mroźne dni na ulice wychodzą



tysiące wolontariuszy a miliony Polaków swoimi datkami wspierają działania Fundacji. Do tej pory Fundacja zebrała pieniądze m.in.: na sprzęt dla kardiochirurgii dziecięcej, dla ratowania dzieci poszkodowanych w wypadkach, niemowląt i dzieci młodszych, dla dzieci z chorobami nerek, z wadami wrodzonymi, na nowoczesne metody diagnostyki i leczenia w neonatologii i pediatrii. Poza tym WOŚP prowadzi pięć ogólnopolskich programów medycznych: Narodowy program wczesnej diagnostyki onkologicznej dzieci, Program leczenia i zapobiegania retinopatii wcześniaków, Program nieinwazyjnego wspomaganie oddychania u noworodków Infant Flow, Program leczenia dzieci osobistymi pompami insulinowymi, Program edukacyjny: „Ratujemy i Uczymy Ratować”.